Tygodnik Polski
„Kurjer Nowojorski i Brooklynski“
reprezentuje interesy 1 500.000 Polaków w St. Zjednoczonych, jest bardzo rozpowszechniony w całych Stanach, a tem samem nader pożyteczny dla ogłoszeń.

KURJER
NOWOJORSKI I BROOKLYŃSKI.

The Polish Weekly
„New York & Brooklyn Courrier“
represents the interests of more than 1.500.000 Poles living in the United States. Has a large circulation in U. S. and is an invaluable adwertising medium.

ORGAN URZĘDOWY TOWARZYSTW POLSKICH z New Yorku, Brooklyna, Jersey City, Newarku i Okolicy.

No. 20. New York, Sobota Dnia 14-go Maja 1892 r. Rok III

OD WYDAWNICTWA.

—o—

W przeświadczeniu, że tylko solidarność, jedność i wzajemne wspieranie się we wszystkich dziedzinach życia społecznego — zapewnić może nam Polakom stanowisko należne i szacunek ludów, wśród których żyjemy. — Gazeta Polska wraz z „Kurjerem Nowojorskim i Brooklyńskim,“ postanowiły połączyć się, aby dążyć do jednego celu: dobra, prawdy, postępu i sprawiedliwości.

Dla osiągnięcia tego celu, właściciel i redaktor Gazety Polskiej przystąpił do spółki wydawniczej „Kurjera,“ jako akcjonarjusz, oraz współredaktor pisma.

Tym sposobem z dumą powiedzieć możemy, że naokoło jedynego odtąd pisma Nowojorskiego coraz liczniejszem szeregiem gromadzą się najwybitniejsze jednostki z pośród naszych rodaków, jednostki, przez zasługi swego serca, umysłu i charakteru powołane do wskazywania drogi swym współbraciom, wśród ciężkiej i ciernistej wędrówki życiowej.

Skupionemi siłami ludzie ci postanowili wystąpić do walki, zarówno z wrogiemi warunkami zewnętrznemi, jako też ze stokroć zgubniejszą, bo podkopującą podwaliny naszego życia społecznego,działalnością jednostek o[illegible]ych,a nikczemnych, które nie potrafią w niczem podnieść się po nad poziom osobistych zysków i korzyści, dzięki zaś swemu zuchwalstwu i niesumienności usiłują obałamucić i opanować całą masa ludzi dobrych i prawych, lecz lękliwych i bezkrytycznych.

Jakkolwiek zadanie, które ludzie ci podjęli trudnem jest i moralnem, jakkolwiek na drodze do zamierzanego celu spotkają ich rozliczne przykrości, zawady i rozczarowania, pomimo to jednak, silni wiarą w świętość sprawy, walczyć będą doputy, aż wyplenią licznie wśród nas rozkrzewiony chwast i przywrócą polskiemu imieniu jego dawny, a krwią ojców naszych i tysiącletnią przełością historyczną zdobytą świetność.

—

Zawiadomiamy niniejszem, że na czele spółki Wydawniczej „Kurjera“ stoją ob. ob. F. H. Topór,W. Ziemiński i J. Rybakowski.

—

W przyszłem numerze pisma naszego rozpoczynamy drukować sensacyjną powieść „Hurkowa Katem“ Józefa Wieczorka rozpoczęty w Gazecie Polskiej.

—

W poparciu, rozwinięciu i dopełnieniu słów wyrażonych we wstępnym artykule poprzedniego numeru „Kurjera“ a także dla przedstawienia w jasnem i czystem świetle spełnionych już przez nas poważnych bardzo prac w kierunku dobra dla sprawy naszej narodowej, oraz wykazania dróg, któremi nadal kroczyć postanowiliśmy— wreszcie, by czyniąc spowiedź publi[illegible]ą przed wszystkimi dobrze myślą[illegible]i rodakami, na emigracji w Sta[illegible]h Zjednoczonych w ten sposób u[illegible]ni się od wszelkich polemik, za[illegible]ających drogi czas, rzucamy dziś [illegible]apier ważny ten raport do wiadomości szanownego naszego ogółu. Tak więc, prawdą jest, iż powstał organ, który reprezentuje zbiorowe siły złożone z ludzi zacnych, nieskalanych i rzetelnych patryotów, prawdziwie i wysoko wykształconych i działających na gruncie czysto moralnym. Obecny „Kurjer“ posiada niewyczerpaną siłę i szczerą intencję do podążenia z pomocą ludowi, upośledzonemu i krzywdzonemu w tym wolnym kraju przez przywłaszczycieli i wyzyskiwaczy krwawego potu klas nieumiejących sobie radzić, które stanowią większość w pośród nas i dla tego śmiało i bez obawy wystąpimy nietylko przeciw jednostkom, siejącym korupcję — ale również przeciwko instytucjom i organizacjom, posiadającym hierarchję, które zamiast spełniać należną i szlachetną misję wśród narodu, — pod kłamanemi pretekstami wyzyskują lud!

Ale taką gruntowną przeprowadzić reformę, w interesie ludu — będziemy podnosić i podawać pod sąd opinji publicznej wszystkie najgoręciej palące sprawy,przynoszącekrzywdę i ujmę interesowi ogólnemu naszego narodu.

„Kurjer“ jest dobrze uposażony dziś przez osoby, które przystąpiły do wspólnej pracy nie w celu szukania zysków, lecz by szerszą działalnością na polu zasad — złożyć praktyczny dar na ołtarz Ojczyzny. Organizacja obecna oprze się wszelkim burzom i nawałnicom a administracja stanowić będzie wzór godny naśladowania; — posiadamy już w naszej drukarni najnowszej konstrukcji prasę drukarską, którą wkrótce poruszać będzie parowy lub elektryczny motor, kompletne zapasy czcionek specjalnie dawniej już zamawianych — pozwalają nam wytrzymać konkurencję w taniem i dokładnem wykonaniu prac drukarskich nawet z wielkiemi firmami angielskiemi. Nasz sztab wykwalifikowanych i dobrze wynagrodzonych współpracowników, daje zamawiającym ścisłą gwarancją w wypełnieniu zamówień na oznaczony termin. Redakcja ma możność korzystania z biblioteki, mieszczącej większą część bogactw naszej literatury — a wszędzie ład, porządek, jedność i harmonja.

Teraz wypada nam powrócić do niezmiernej doniosłości sprawy, którą jasno i dobitnie postaramy się przedstawić. „Kurjer“ jest „Stowarzyszeniem Udziałowem“ dla wszystkich rodaków dobrej myśli i chętnych do współpracowania w interesach dobra ogólnego.

Cena udziału czyli akcji jest 5 dolarów, a udziały, wydawane imiennie, nie mogą być ani pożyczane lub sprzedawane innym osobom—tylko za wiedzą Zarządu Stowarzyszenia Udziałowego, który gwarantuje od lokowanych w ten sposób pieniędzy 6 procent rocznie.

Aby za to gwarancja była pewną zupełnie a nie fikcyjną, Zarząd Stowarzyszenia Udziałowego deponuje w banku 100 akcji nabytych już przez członków Zarządu.

Raz w miesiąc odbywać się będą posiedzenia Stowarzyszenia Udziałowego — dostępne li tylko dla członków, posiadających udziały, i zdawane szczegółowe sprawozdania, — poczem prowadzone obrady, w których mogą przyjąć udział delegaci wszystkich Towarzystw i organizacji polskich.

Zapisy na udziały przyjmuje i szczegółowych informacij udziela Redakcja „Kurjera“ oraz członek Stowarzyszenia Udziałowego F. H. Topór, 352 3-cia Ave.

Zeznanie potwora.

William Deeming „Jack the Ripper“ skazany w Milbourne, (Australja) morderca mnóstwa kobiet, zeznał że kilkakrotnie usiłował zarżnąć swą żonę, widząc jej obnażoną szyję gdy spała. Cztery razy, jak gdyby przeczuciem wiedziona nieszczęśliwa budziła się, a wtedy opętaniec rzucił brzytew i uciekał z mieszkania. Ostatniego razu, wyrwał jej nóż, którym, obierała jabłka i nożem tym odebrał jej życie. Twierdzi, że kazał mu, to duch jego matki, że wreszcie czasami czuł się jakimś innym człowiekiem i popełniał czyny, których następnie zrozumieć nie był w stanie. Znakomity francuzki powieściopisarz, Emil Zola, w swej słynnej powieści „Człowiek-zwierzę“ (La bete humaine)skreślił zupełnie podobny typ człowieka dobrego, czułego i łagodnego, który jednak za każdem zbliżeniem się do sympatycznej kobiety, czuje niepochamowany pociąg utopienia noża w jej białem ciele. Długo walczy z tem szaleństwem, lecz wreszcie ulega mu i zamordowywa wśród pieszczot ukochaną kobietę. Jest to zboczenie uczuć, będące smutnem dziedzictwem po przodkach, którzy stargali zdrowie w pijaństwie, rozpuście i nędzy.

Obchód 3-go Maja w Jersey City.

Obchód w Jersey City udał się jak najwspanialej. Dnia 3-go Maja r. b. Towarzystwa zebrały się w „Woods Hall“ 314-316 Barrow ulica, zkąd się udały o g. 7½ wieczór marszem do kościoła św. Antoniego w Jersey City. Dywizje składały następujące Towarzystwa: 5ta Kompania Wol. Pol. Strzelców; Legjon Wol.Pol. Krakusów; I-szy Pułk Czer. Pol. Ułanów; I-szy Pułk Gwardji Pol. Św. Jerzego; Tow. Św. Antoniego; Tow. Młodzieży Polskiej i Tow. Bosaka Hauke. W marszu był wzorowy porządek, pokazaliśmy że żyją polacy w Jersey City. Marszałkiem był ob. M. Trzciński, asystentami ob. W. Luko i J. Maciejewski. Po powrocie do sali prezes del. ob. Fr. Bullman otworzył obchód i poprosił publiczność o wybranie prezesa obchodowego, na co wszyscy wykrzyknęli, aby był ob. Bullman, sekretarzem zaś został obranym ob. M. Trzciński.

Mowy w sali były następujące: ob. Bullman jako prezes przemówił w paru słowach, pani A. Goworowska deklamację w polskim języku, p. Konopnicki mowę w polskim języku, muzyka odegrała zbiór pieśni polskich, p. Topór mowę w polskim języku, dr. Kersztein mowę w angielskim języku, muzyka odegrała „Boże coś Polskę“ p. Gromkowski deklamacja w polskim języku, prezes ob. Bullman wypowiedział mowę w polskim języku i powołał muzykę do odegrania „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wszyscy mówcy otrzymali huczne oklaski.

Muzyka była pod dyrekcją naszego znanego prof. Zielińskiego.

W końcu wszystkie Towarzystwa wojskowe oraz cywilne obeszły trzykrotnie marszem przy muzyce po sali. Składam serdeczne podziękowanie Szan. p.p. mówcom w imieniu delegacji oraz Sz. Rodakom i Rodaczkom za tak liczne zgromadzenie zasełam szczere polskie słowo: Bóg zapłać. Boże zbaw Polskę!

Na zakończenie:

Sz. panu G. Grunwaldowi w imieniu delegatów urządzających Majowy Obchód, zasyłam serdeczne podziękowanie, za upiększenie pochodu pięknemi różnobarwnemi ogniami sztucznemi.

Z szacunkiem
M. W. Trzcinski, Sekr. Komit.
Jersey City, d. 9 maja 1892 r.

— ODEZWY —
TOWARZYSTW.

Bat. Wol. Pol. Strzelców. w Ameryce.

Wzywa wszystkich członków, by w Niedzielę 22 maja b. r. o godzinie 9-ej rano nieodzownie się stawili, do próby strzelania w Sulzer's Harlem River Park.
126-ta ulica i 2-ga Ave.

T. Kornobis, Major.
M. Bokś, Sekretarz,

Komitet Obchodu 100 letniej rocznicy bitwy pod Dubienką.

Zaprasza wszystkich delegatów Towarzystw Polskich zNew Yorku, Brooklyna, Jersej City, Newarku, Patersonu i okolicy na posiedzenie, które się odbędzie w Niedzielę 22 Maja b. r. u ob. Krygiera 16 Rivington ul. o godz. 4-ej po południu.

Tow. A. Mickiewicza w Jersej City

Na ostatniem posiedzeniu jednogłośnie uchwaliło zrobić składkę na pomnik Kościuszki. W tym celu zostali obrani ob. A. Groszewski, W. Majewski i L. Kallenbron, jako komitet, który uprasza niniejszem wszystkich członków Towarzystwa o składanie ofiar na ten tak szlachetny cel.

Ludwik Kallenbron.

Leg. Wolnych Polskich Krakusów.

Przyszłe posiedzenie miesięczne Legionu Wol. Pol. Krakusów, odbędzie się we Wtorek d. 17 t. m. w nowej sali „Kościuszko Hall“ na rogu 4-ej ulicy i Handerson w Jersey City.

M. Trzcinski.
Sekretarz

I Baterja Kanonierów Polskich w Newarku.

Odbywa swe ćwiczenia w lokalu kapitana Bulsiewicza, pod Nr. 28 South Orange Ave., każdy Piątek od 8-ej—9-ej godziny wieczór. Poczem następuje posiedzenie. Za niestawienie się na musztrę kara za pierwszem razem 25 centów, po trzech razowym przekroczeniu wykreślenie z Bateryi.

Uwzględnienia przyjmuje się tylko w wypadkach choroby i innych nieprzewidzianych wypadkach, tylko piśmiennie.

Z rozporządzenia Kapitana
F. Dyląg, Sierżant.

Towarzystwo Garbarzy w Newarku.

Zawiadamia, że posiedzenie główne odbędzie się 21 Maja 1892 r. o god. 8-ej wieczorem w hali ob. Stanisława Bulsiewicza 28 S. Orange Ave. Obecność wszystkich członków jest konieczną

Paszek,
Sekretarz protokolarny.

IV Odział Woln. Polskich Krakusów w Newarku.

Zawiadamia wszystkich członków, że w poniedziałek d. 16 Mają b. r. odbędzie się musztra w hali ob. Stanisława Bulsiewicza 28 S. Orange Avenue w Newarku.

THE POLISH WEEKLY
NEW YORK & BROOKLYN COURIER.
The only polish political paper in New York City, has a large circulation through the United States and is an invaluable advertising medium.

J. RYBAKOWSKI & W. ZIEMINSKI, Editors.
J. RYBAKOWSKI, Manager.

ADRESS:
Polish Weekly „KURJER".
197 FORSYTH ST. NEW YORK, N. Y.

Entered at the New York City Post Office as second class Mail Matter.

KURJER NOWOJORSKI I BROOKLYNSKI.
Tygodnik społeczny, literacki i polityczny.
Wychodzi wkażdą Sobotę.

Prenumerata:
Rocznie $1.40. Półrocznie $0.75.

Adres:
POLISH WEEKLY „KURJER".
197 Forsyth St.
NEW YORK, — — N. Y.

J. RYBAKOWSKI & W. ZIEMINSKI, Redaktorzy.
J. RYBAKOWSKI, Zarządca.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Koła polityczne i wojskowe w Europie zajmują się wielce kwestją, jakie stanowisko zajmą Włochy po niedawnym upadku Margrabiego Rudini'ego. Austrja i Niemcy obawiają się zwrotu przyjaznego dla Francji, jakkolwiek zwycięzka opozycja zapewnia, że trzymać się będzie dawnego kierunku, protestując tylko przeciw rujnującym kraj uzbrojeniom. Tłomaczyć to można w ten sposób, że: „pragniemy korzyści z przymierza z Niemcami i Austrją, ale nie chcemy ponosić ciężarów." W sprawie obsadzenia wakującej posady pierwszego ministra, to cesarz Wilhelm II-gi pragnąłby widzieć na tem stanowisku znanego wroga Francji, byłego ministra—Crispiego. Lecz nominacja ta byłaby wyzwaniem Francji, a wątpić można czy Włochy zdecydowałyby się na coś podobnego.

Cesarz Wilhelm zamierza zwiedzić Alzację i Lotaryngję, a zwłaszcza zwizytować miejscowe fortyfikacje. Ciekawe będzie przyjęcie niemieckiego monarchy przez ludność podbitych prowincji. Raporty władz miejscowych zapewniają, że przyjęcie owo będzie serdeczne, bo ludność miejscową w 19-tu częściach na 20 — pogodziła się z rządem niemieckim. O prawdopodobieństwie tego twierdzenia, świadczy uchwała rady miasta Metzu, którego ludność jest rdzennie francuzka i katolicka. Miasto Metz postanowiło uroczyście przyjąć swego nowego, z łaski Bismarcka i iglicówki, monarchę, prusaka z pochodzenia, lutra z wyznania. Z tem wszystkiem twoźliwi o całość skóry ukochanego monarchy, wyrażają obawę przed zamachem jakiego sfanatyzowanego francuzkiego patryoty. Wilhelm II jednak nie podziela tych obaw i powiada, że jeżeli, w obec silnego napływu niemieckiego żywiołu i dwudziestoletnich rządów niemieckich — zdobyte prowincje nie zostały zniemczonemi—to nigdy niemi nie zostaną.

W Niemczech szykuje się olbrzymia procesja do Fuldy, miejsca śmierci Ś-go Bonifacego, apostoła Niemiec. Pielgrzymka rozpocznie się w czerwcu. Celem jest uproszenie Stwórcy o wyzwolenie Stolicy apostolskiej z pod ucisku, w jakim pozostaje, oraz wywarcie nacisku na rząd niemiecki, celem dopuszczenia Jezuitów w granice cesarstwa, oraz reformy szkół w duchu klerykalnym. W obec spodziewanego rozwiązania parlamentu i nowych wyborów, ta pielgrzymka wiele zdziałać może dla skupienia frakcji katolickiej.

Polskie dziewczę na obczym bruku.

—o—

Szesnastoletnie, piękne polskie dziewczę, nazwiskiem Władysława Czechlewska, przed czterema miesiącami z Poznania przybyła znalazła się przed tygodniem w Williamsburgu na ulicy samotną, w środę nocy. Nie miała żywej duszy znajomej i centa przy sobie. Zrozpaczona zwróciła się do posterunku policji z prośbą o opiekę. Obecnie znajduje się pod opieką Towarzystwa Opieki nad dziećmi.

Ziemie Polskie.

Rząd moskiewski, rozkazując księżom polskim wykładać religję katolicką w moskiewskim języku — spotkał się z takim oporem, ze strony duchowieństwa i tak obużył włościan, że widział się zmuszonym cofnąć i dozwolić wykładu religji w polskim języku.

W m. Marcu r. b. przybyło do Oświęcima, na granicy Galicji, celem wyemigrowania do Ameryki tysiąc dwieście dwanaście osób z Galicji.

Śliczny las, własność hr. Augusta Potockiego, dziedzica Jabłonny, pod Warszawą, zapalił się od iskry z lokomotywy. We dwie godziny spłonęło 150 morgów starodrzewa.

We Frysztaku, na Śląsku austryjackim z inicjatywy obywateli miejscowych powstała Czytelnia Ludowa.

W okolicach Żytomierza pop prawosławny wszedł w nocy do cerkwi, rozbił skarbonkę, zabrał pieniądze, a nazajutrz rzucił podejrzenie na pewnego włościanina, który rok przesiedział za to w więzieniu. W drugiej zaś miejscowości tejże gubernji pop zamordował strażnika ziemskiego, który u niego nocował i zabrał mu 1.500 rubli. Dokonawszy tego, trupa podrzucił pod karczmę. I znów karczmarz posiedział czas dłuższy pod śledztwem. Gdy prawdziwych sprawców wykryto, nieboraków wypuszczono z więzienia, popów gdzieś wsadzono do monasteru i „koncy w wodu".

Wedle dat zaczerpniętych z ostatniego spisu ludności, liczba niemców w Galicji, która w roku 1880 wynosiła 324,336 zmalała obecnie do cyfry 237.500. Za to w tym samym czasie liczba niemców na Bukowinie wzrosła o 25.000. Na 133.000 przyznających się do narodowości niemieckiej, połowa wyznaje religję mojżeszową.

Rozpoczęły się już roboty około nowej linji kolejowej Stanisławów-Woronlanka, we WschodniejGalicji.

W Królestwie Polskiem, według danych urzędowych, oziminy prawie wszędzie udały się, a pola wszędzie mogą być uprawiane pod zasiewy jare. Spodziewają się pomyślnych zbiorów w tym roku.

W Warszawie przystąpiono do zburzenia szpecących Saski Plac, domu komendantury i oficyn, gdzie mieszczą się koszary. Tym sposobem plac ten, w środku miasta położony rozszerzy się, a założony na nim skwer niemało przyczyni się do upiększenia miasta.

Sąd Okręgowy Radomski skazał mieszczanina Szydłowskiego, Stanisława Ścisławskiego na dożywotnie ciężkie roboty w Syberji za żonobójstwo. Zbrodnia była tak zręcznie przeprowadzoną, że z początku przypuszczali wszyscy, iż nieszczęśliwa sama przez powieszenie, odebrała sobie życie. Dopiero w pół roku sprawiedliwa ręka Opatrzności dotknęła zbrodniarza.

Założonem zostało w Warszawie i zatwierdzonem Towarzystwo „Espera", które postanowiło sobie za zadanie szerzenie nowego ogólno-ludzkiego języka, wynalezionego przez Dr. Esperanto (Sameuhofa). Język ten sztuczny zbudowanym został na podstawie łacińskiego, jest jednak tak prosty i łatwy, że w przeciągu miesiąca można nim płynnie mówić i pisać, przytem jest dźwięczny i harmonijny i poniekąd przypomina hiszpański. Ludy nigdy nie porzucą swej mowy ojczystej, w której pomnikach literacckich zaklętym jest duch narodu. Jeżeli jednak dla celów praktycznych zgodzą się na jakiś ogólny język, to język Esperanta właściwszym byłby od obrzydliwego Volapucka.

Okropny wypadek wydarzył się w Warszawie w browarze Haberbuscha i Schiellego. Przy młynku do sortowania jęczmienia dwaj robotnicy Jaroszyński i Gromek bawili się pasem transmisyjnym, który zdjęty z koła wisiał wolno około żelaznej osi. Jeden z robotników pociągnął silniej pasem, tak, że ten wszedł na koło, obracające się 60 razy na minutę. Koło zaczęło nawijać pas na osi, jeden ze skrętów schwycił za rękę Jaroszyńskiego i uniósł go w górę, jednocześnie Gromek, pochwycony w pół pociągnięty został ku osi. Obaj nieszczęśliwi przyczepieni w ten sposób do osi kręcili się wraz z nią uderzając członkami o belki pułapu. Kiedy nadbiegła pomoc, Jaroszyński już nie żył. Trup jego leżał na ziemi, z odezwaną ręką, która z pokrwawionemi palcami pozostała między pasem, a osią. Gromka zdjęto z pogruchotanemi żebrami, złamaną ręką i obojczykiem. Morderczy pas, zbryzgany krwią i mózgiem zatrzymywał szczątki odzieży i kawałki ciała nieszczęśliwych ofiar.

Dzielna dzieweczka.

Pomimo wielu właściwości, dla nas polaków niesympatycznych i dziwacznych — rasa anglo-amerykańska posiada więcej jeszcze cennych przymiotów, które stawiają ją na pierwszem miejscu wśród rodziny ludzkiej. Jedną z cech znamiennych tej dzielnej rasy jest energja i przedsiębiorczość. Typowem amerykańskiem dzieckiem jest czternastoletnie, czarnookie dziewczę, nazwiskiem Millicent Smith. Jest ona sierotką i mieszkała przy swej ciotce w Newarku, lecz ciotka uprzykrzyła ją sobie i powiedziała jej pewnego razu, że dobrze by było, gdyby mogła dobre znaleźć jakieś zajęcie. Dziewczę nie odrzekło nic, tylko zabrało swe rzeczy i przybyło do NewYorku. Nieświadoma niebezpieczeństwa, jakie w wielkiem mieście czycha na niewinne, a piękne dziewczątka — chodziła od domu do domu służby. Nieszczęściem, a może na szczęście wszędzie spotykała ją odmowa. Wreszcie pewna kobieta dała jej adres domu schronienia, nia, utrzymywanego przez OjcówPaulinów przy 59-ej ulicy. Lecz chłopiec, który miał jej wskazać drogę nastraszył ją czemś tak,że cofnęła się w pół drogi. Przez cały dzień chodziła jeszcze, szukając miejsca, aż wreszcie o północy, upadając niemal z wycieńczenia zakołatała o gościnność do pewnego domu przy 35-ej ul. „Gościnni gospodarstwo zaprowadzili ją do najbliższego posterunku policyjnego,gdzie sierżant Carboy zajął się jej losem i zamierza przyjąć ją do swej rodziny.

Gwałtowny Przełożony.

Pan George Steinson, dyrektor szkoły rządowej w Long Island City jest krewkiego remperamentu i ta rycerskość wywołała awanturę, która zainteresowała szerokie koła. Pewnego pięknego poranku pan Steinson zajrzał do klasy, podczas lekcji panny Carrie Hayes i zobaczywszy, że lufcik w klasie jest otwarty nie mówiąc słowa zamknął go i wyszedł. Obrażona tem nauczycielka nic również nie mówiąc lufcik ręką dyrektorską zamknięty otworzyła na nowo. Dowiedział się o tem krewki dygnitarz i wpadłszy do sali rozpoczął z nauczycielką kłutnię, która musiała być dość żywą, skoro uczennica dziesięcioletnia Miss Brace dostała ataku nerwowego. Ojciec nerwowej amerykaneczki dowiedziawszy się o tem udał się w towarzystwie paru przyjaciół do mieszkania gwałtownego pana Steinsona i uprzedził go, że gdy takie „Lekcje" powtórzą się jeszcze raz — on w dowód uznania szanownym pedagogom.... połamie szczęki. Usłyszawszy to uprzejme oświadczenie p. dyrektor kazał gościom opuścić dom, co, gdy ci uczynili pan Steinson posłał im jeszcze na pożegnanie....kulę rewolwerową; lecz w pośpiechu chybił. Pan Brace zwrócił mu uwagę wtedy, że jest tak kepskim strzelcem, iż nie trafiłby nawet w stodołę. Zawstydzony tą uwagą dyrektor strzelił jeszcze raz, lecz znowu spudłował. Obecnie całą tą wojenno-pedagogiczną sprawę rozpatrują wysokość, amerykańskie sądy.

Wenus.

Planeta Wenus przez dwa miesiące jeszcze świecić będzie coraz piękniejszym blaskiem. Korzystają z tego astronomowie i dokonywają badań nad tem ciałem niebieskiem, tak od nas odległem, a jednak tak podobnem pod wieloma względami do naszej matki—ziemi. Nie tylko, że Wenus składa się z tych samych, co ziemia pierwiastków, lecz posiada atmosferę, otoczona jest powietrzem, takiem, jakiem my oddychamy. W powietrzu tem istnieje i para wodna, tak, że prawie jest pewnem, że na tym planecie żyją rośliny i istoty żyjące, podobne zapewne w zasadzie do tych, co naszą zamieszkują planetę. Być może, że na Wenus istnieją istoty, rozumne. jak my obdarzone myślą i wolą?

O Indjan.

Tow. Opieki nad Indjanami podało do wiadomości władz, że Indjanie przez różnych przedsiębiorców brani na wystawy i obwożeni po świecie podlegają wpływom demoralizującym i są wyzyskiwani, oraz źle traktowani. Obecnie zarząd trupy znanego „Buffalo Billa" podaje świadectwa, stwierdzające ojcowską pieczołowitość przedsiębiorców o swych czerwonoskórych artystów.

To i owo z Ameryki.

—o—

¶ Obywatele nowojorscy wystosowali prośbę do wydziału oświecenia, aby władze nie pozwalały na otwieranie salonów w pobliżu zakładów naukowych, ponieważ uczniowie tych zakładów mają sposobność przez to do pijatyki i rozpusty.

¶ W tym tygodniu odbędzie się w Detroit wielki mityng hotelistów, należących do Tow. wzajemnej pomocy właścicieli hoteli.Prawie wszyscy właściciele większych zakładów hotelowych w Nowym Yorku udali się na ów, dwunasty z rzędu mityng.

¶ W Nowym Yorku zanotowano pojedyncze wypadki tyfusu i ospy. Prócz tego grasują, zwykłe na początku wiosny przypadłości febryczne,charakteryzujące się gorączkami i bólem gardła. Obawiają się dyfterytu (błonicy).

¶ Do San Francisko zawinął okręt City of Pekin; na maszcie okrętu powiewała żółta flaga na znak, że na okręcie panuje zaraza. Tysiące chińczyków znajduje się na okręcie. Wśród żółtych pasażerów szerzy się ospa.

¶ Johan Heid, w wieku lat, mąż młodej kobiety i ojciec małego dziecięcia został aresztowanym tutaj za gwałt, dokonany na pięcioletniej Rosi Lieber. Widziano go, jak płaczącą niósł z piwnicy na schody.Dziewczynkę odwieziono do szpitala Bellevue, gdzie stwierdzono groźne obrażenia. Życiu jej grozi niebezpieczeństwo. Heid twierdzi, że znalazł ją w takim stanie w piwnicy i zaniósł na górę przez współczucie, lecz oględziny lekarskie na nim dokonane świadczą na jego niekorzyść. Zwierz!

¶ Policja zaaresztowała niejakiego Neukranza, podejrzanego o kilkakrotne podpalenia różnych domów.

¶ W Nebrasce spadł śnieg, który pokrył ogromne przestrzenie warstwą sześć stóp grubą.

¶ W Kansas panują ulewy, jakich niepamiętają od lat wielu. Rzeki i strumienie wezbrały w przeciągu kilku minut na sześć stóp. Pokłady kolejowe zerwane. wiele miejscowości pod wodą. Rolnicy w rozpaczy. Straty obliczają na miljony.

¶ Zeszłej niedzieli policja znowu aresztowała w New Yorku wielu właścicieli salonów za sprzedaż trunków w dzień świąteczny.Po większej części chwytano drobne rybki, grube wymykały się i wymykać będą zawsze. Pomimo, że przebrani detektywi krążyli po ulicach, a salony były od frontu frontu zamknięte i zasłony zwieszone, aby nie można było widzieć, co się wewnątrz dzieje — kto chciał się upić, mógł to zrobić bez wielkich trudności.

¶ Prof. Falk, znakomity niemiecki uczony, przepowiada dla Kalifornji straszne trzęsienie ziemi na dzień 11 maja. Zobaczymy!

¶ William S. Beers, syn budowniczego z Bridgeportu, Conn., człowiek młody i obdarzony niezwykłą siłą, dostał nagle pomięszania zmysłów. Nago w biały dzień przebiegał ulice Bridgeportu rzucając się na przechodzących, z których wielu ciężko poranił. Dopiero kilkunastu policjantów i tyluż obywateli zdołali zatrzymać opętańca i uspokoić za pomocą chloroformu.

¶ W tych dniach zakradli się rabusie do mieszkania katolickiego biskupa z Hartford, Conn. Już zabierali się do odwrotu z łupem $100.000, gdy zaskoczył ich Ojciec Harty i zatrzymał, mierząc w łotrów z rewolweru.

¶ Halstead Watrous, niegdyś miljoner, człowiek wysoce wykształcony i utalentowany muzyk, w ostatnich latach żyjący w ubóstwie — odebrał sobie w tych dniach życie przez poderżnięcie gardła.

Tortury w Chinach.

W Szanghaju sroży się obecnie zemsta rządu chińskiego przeciw wszystkim, podejrzanym o związek z Kalao Henei, wielkiem towarzystwem rewolucyjnem dążącem do obalenia istniejącej dynastji. Śledztwo prowadzi niejaki Yu, zbiegły zbrodniarz z Hong Kong, obecnie wielki faworyt wicekrola Naukina. Jest to człowiek inteligentny i włada doskonale angielskim językiem. Korespondent pewnego pisma angielskiego zwiedził więzienie i widział nieszczęśliwych, powszechnie szanowanych obywateli miejscowych, leżących nago na gnoju, pokrytych ranami, strasznie okaleczonych, z członkami sparaliżowanemi od zadanych tortur. Yu sam jest obecnym przy męczarniach, których widok sprawia mu widoczną rozkosz. Bodaj to ojcowskie rządy.

ZE ŚWIATA.

St. Petersburska gazeta giełdowa [z]apewnia, że rząd rozporządza zapa[s]em zboża wystarczającym dla zaspo[k]ojenia potrzeb wszystkich mieszkań[c]ów, owsa zaś jest dość na wywóz.

¶ W Berlinie wielkie robi wrażenie [s]amobójstwo trzech wybitnych finansistów. Pierwszym jest bankier Hammerstein, będąc zagrożonyn ruiną w więzieniu odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Drugiemi ofiarami są Bracia Fagerstraem, z których jednego znaleziono w własnem mieszkaniu z kulą rewolwerową w skroni, drugiego powieszonego. Ostatniemi słowami jednego z nich było: „Hammerstein wycofał się w porę, a my to samo zrobimy. Próżno walczyć z wierzycielami i ze złym losem.“ Małą cenę ma życie w czasach, w których żyjemy.

¶ Berliński Boersen Courier donosi, że przed sądem kryminalnym przy drzwiach zamkniętych rozpatrywaną była sprawa amerykanina Whitneya, oskarzonego o oburzające wykroczenia przeciw moralności. Sprawa została odłożoną z powodu nieskompletowania świadków. Pisma niemieckie z tej okazji rozwodzą się szeroko o wybrykach, jakich dopuszczają się amerykanie za granicą swej wolnej ojczyzny.

¶ W pewnej szkole rządowej we Wrocławiu dzieci odmówiły uczęszczania na lekcje z powodu, że w gmachu szkolnym..... straszy, jakieś widmo, zwane Czerwoną damą.

¶ W Magdeburgu, w Prusach, socjaliści rozdawali żołnierzom powracającym z musztry proklamacje rewolucyjne.

¶ Cesarz Wilhelm z okazji 400-letniej rocznicy odkrycia Ameryki wyznaczył ze swej prywatnej szkatuły 15 tys. marek, jako nagrodę za najlepsze dzieło w tym przedmiocie.

¶ W mieście Kah Ding, niedaleko Szanghaju pojawiły się proklamacje wzywające do rzezi żyjących w tem mieście Europejczyków.

¶ Z Kairu donoszą policji niemieckiej, że Jager, kasjer domu Rotszyldów, który sprzeniewierzył dwa miljony widzianym był w tem mieście, zkąd odpłynął niedawno. Przypuszczają, że skierował swą drogę ku Grecji. Do Aten wysłano specjalnych detektywów.

¶ Anglik Johnson wynalazł sposób rozpędzania mgły za pomocą elektryczności. Przez wyładowanie prądu elektrycznego mgła zamienia się w deszcz i... all right! Podróżni morscy oraz mieszkańcy Londyna postawią Johnsonowi pomnik, jeżeli wynalazek jego nie okaże się....humbugiem.

¶ Moskiewskie gazety z nikczemnemi „Moskowskimi Wiedmostiami“ na czele rozpoczęły walkę ze znakomitym pisarzem i filantropem moskiewskim hr. LwemTołstojem. Denuncjując go, jako rewolucjonistę, czynowniczе i popowskie stronnictwo, pragnie pozbyć się prawdziwego i bezinteresownego przyjaciela ludu pracującego.

¶ Król Serbski, Milan, do wszystkich swoich skandalów i br[illegible] dodał jeszcze jeden. Oto st[illegible] przed sądem paryzkim o niezap[illegible]nie 240 tys. franków, które przyobiecał pewnej lekkiej damie.

¶ Wyszła wWiedniu książka obejmująca wskazówki, jak powinien zachowywać się wzorowy austryjacki wojskowy. Między innemi w książce tej jest powiedzianem, że przyzwoity c. k. oficer winien wszędzie w życiu towarzyskiem okazywać pierwszeństwo językowi niemieckiemu. Przeciw temu zaprotestowało pismo wojskowe „Reichswehr“ przypominając, że oficerowi winni także znać i szanować język pułku w którym służą, a nadto, że wyłączne uprawianie języka niemieckiego przyczyniłoby się do odstręczania społeczeństwa od sfer wojskowych.

¶ W angielskich fabrykach wyrabiają blachę żelazną tak cieńką, że 1800 arkuszy tej blachy, ułożonych jeden na drugim i ściśniętych mają grubości jeden cal. Blacha ta jest cieńszą od najdelikatniejszej bibułki do papierosów.

Wielki mówca.

W Sejmie dalmackim (Austrja) poseł Bianchini mówił tylko przez..... dziesięć godzin z rzędu o prześladowaniu Kroatów w Dalmacji. Wytrwały mówca! Nieszczęśni słuchacze!

¶ …czcie dzieci po polsku!

WŁADYBÓJ,

Pan na Inowrocławiu.

—:x:—

Powieść Historyczna z Czasów Mieczysława I-go.

— napisał —

Stanisław Wegner.

(Ciąg dalszy).

II.

U każdych drzwi wisiało naczynie z święconą wodą, a na ścianach obrazki świętych w tłach złocistych. które aż z Bizancyum*) sprowadzono.

Przenieśmy się myślą w czasy, gdzie zamek ten w całej swej istniał wspaniałości. Przez długą ulicę, ocienioną wysmukłemi topolami, u stóp których pełno rosło w trawie fijołek i dzikiego powoju, przychodziło się do bramy żelaznej, która strzegła wchodu, do wspaniałej siedziby możnego wojewody. Przez nią wchodziło się na dziedziniec żwirem wysypany. Tutaj stała na środku obszerna studnia z żórawiem, ten dotychczas u nas po wielu okolicach zachowany z najdawniejszych czasów, sposób czerpania wody. Na dole, we dworze były izby do przyjmowania gości, na górze w dość obszernych komnatach mieszkały córki wojewody, i posługające im niewiasty. W jednej z tych komnat, której urządzenie podług dsisiejszych naszych wyobrażeń, bardzoby się skromne wydawało, ale wówczas za bogate uchodziło, siedziały dwie młode dziewczyny, córki Władyboja, pana na Inowrocławiu.

Młoda, czternastoletnia Halka, hoża i rumiana o czarnych włosach i oczach rozumnych i bystrych, zajęta była przędzeniem, zwykłą robotą ówczesnych niewiast nawet z najznakomitszych rodów. Druga, Bożenna wiele starsza od siostry, już od lat kilku zastępowała jej miejsce matki, która w dziecięctwie utraciły. Bożenna była prawdziwym klejnotem domu ojcowskiego. Ona zajmowała się zarządem całego gospodarstwa kobiecego, co w owych czasach daleko było trudniejszem, niż dzisiaj. Pod jej okiem odbywały się wszystkie prace około kuchni i pralni, ona przyrządzała rozmaite lekarstwa dla chorych; jej apteczka domowa pełną była zawsze nietylko rozmaitych zasuszonych ziół, leczniczych, ale i przeróżnych przysmaków zaprawianych miodem, bo cukru jeszcze wtenczas u naz nieznano. W domu jej ojca panował największy porządek na całą okolicę; w ogrodzie najpiękniejsze kwitnęły na grządkach kwiaty, w kurnikach niezliczone stada drobiu świadczyły, o staranności młodej i czynnej gosposi. W obecnej chwili Bożenna schylona nad krosnami, haftowała wspaniały ornat, przeznaczony do nowo zbudowanego kościoła w Inowrocławiu. Pod zręczną jej ręką zdawały się wyrastać różnobarwne liście i kwiaty, na tle z srebrnych nici utkanem.

Przy robocie dziewczęta rozmawiały o rozmaitych przedmiotach, a Halka opowiadała siostrze, że całą noc dzisiejszą ze strachu spać nie mogła. Niewiasty bowiem służebne opowiadały jej wczoraj wieczorem, że w lesie widziano znów owego straszliwego strzelca, na którego wspomnienie drżą wszyscy ludzie w okolicy.

— Czy ty wiesz Bożenno, że ten strzelec zamieszkuje w lesie samotną jaskinię, w której znajdują się rozmaite zaczarowane zwierzęta, — rzekła młoda dziewczynka, przejęta zgrozą.

— Alež Halko, niebądź tak łatwowierną, rzekła starsza siostra z uśmiechem, jest to zapewne jaki nieszczęśliwy, który zmuszony jest do ukrywania się w lesie.

— Ty niewiesz, że wczoraj znaleziono przed własną chatą zabitego kmiecia Macieja, odezwała się znów Halka.

— Wiem, droga siostro, odpowiedziała Bożenna — ten człowiek był podobno szpiegiem Niemców, zdradzał kraj, a to jest występek. który zwykle śmiercią bywa karany.

— Ależ słuchaj dalej siostro — mówiła trwożliwa Halka — Posłaniec, wczoraj przyniósł ojcu listy z Poznania, powiadał naszym niewiastom, że spotkał w drodze tego strzelca i był w jego jaskini.

— Ten posłaniec żartował sobie z naszych służebnych — odrzekła z uśmiechem Bożenna.—Poprzestań myśleć o tych strachach, bo one przeszkadzają ci tylko w robocie. Widzisz, otóż poplątała ci się przędza na wrzecionie.

Zaledwie Halka zdążyła rozprowadzić splątane nici, kiedy do komnaty wszedł ojciec, dwóch dziewcząt, człowiek poważny, średniego wzrostu, w sile wieku i zdrowia. Włosy jego i broda czarne, choć już gdzie niegdzie siwizną spruszone, oczy wielkie, ciemne i bystre, jak u sokoła, nos kształtny, usta wydatne, jako i cała postawa, nosiła na sobie cechę owej szlachetnej dumy, w świetnych tylko czynach, szukającej zadowolenia.

— Gdy wszedł ojciec ukochany, młode dziewczęta powstały i powitały go radośnie. Od lat bowiem dziesięciu, jak utraciły matkę, Władybój czuwał nad niemi z macierzeńską troskliwością. Wychowywały się pod jego okiem i starał się ciągle otaczać je nietylko opieką, jak najtroskliwszą, ale i rozrywkami do ich wieku stósownemi. To też i teraz, usiadłszy obok krosien Bożenny, rozmawiał z niemi o wszystkiem, coby je zajmować mogło; z Bożenną o gospodarstwie i o chorych we wsi, potrzebujących jej opieki, z Halką o kurkach czubatych i sarneczkach obłaskawionych, któremi się zwykle bawiła. Chociaż rozmawiał z niemi wesoło o rzeczach obojętnych, widać przecież było po brwiach zmarszczonych i po chmurnem czole, że ciężka jakaś troska, którą przed dziećmi ukryć usiłował duszę jego trapiła. Nawet wesołe szczebiotanie Halki, zdawało się tajemną przenikać go boleścią.

Dziewczęta przeczuwały, że ojciec ukrywa jakieś cierpienia przed niemi, lecz spoglądały tylko na niego, nieśmiejąc zadawać mu pytanie. Ale Władybój, jakby domyślając się tego, co zachodziło w duszy jego córki, tak mówić zaczął:

— Wiecie, że Jaromira posłałem na dwór królewski z ważnemi listami do biskupa Jordana, który się w imieniu króla układa z arcybiskupem magdeburskim o przysłanie nam wojsk posiłkowych, bo Czechy, a na ich czele sam król Bolesław drugi, przestąpili już granice swego państwa i wojna z nimi nieunikniona. Zapewne przeprawią się przez Wartę i w nasze przybędą lasy. Mnie albo król pod swe powoła chorągwie, albo też zmuszony będę obwarować się tu w mym zamku. W każdym razie niema tu już dla was bezpiecznego schronienia.—Władybój umilkł i zdawał się pogrążony w przykrem dumaniu. Po chwili milczenia, którego córki przerywać nieśmiały — mówił dalej:

— Postanowiłem więc przez czas wojny umieścić was w starym zamku Kruszwickim, gdzie od wszelkiej napaści bezpieczne będziecie.

— Ojcze!— zawołała Halka z przerażeniem, wszakże to tam mieszka ten stary czarownik, którego ludzie tak się obawiają, że nikt zbliżyć się niechce do wyspy.

— Nie moje dziecię, to nie czarownik— odpowiedział ojciec z uśmiechem, to stary grzesznik raczej, który nawrócony teraz, pokutuje i żałuje za dawne winy.

— Któż to być może — spytała Bożenna, ożywiona widocznie ciekawością.

— Jest to Sydbór, przyrodni brat starszy naszego króla Mieczysława, — odpowiedział ojciec. Był on dawniej wojownikiem, a nawet bardzo miał być okrutnym w boju. Ale w ostatnich wojnach zNiemcami, legł ranny na pobojowisku, tak, że powszechnie mniemano, że został zabity i w krótce o nim zapomniano. Tymczasem kiedy on z uciętą nogą leżał pomiędzy trupami, kilku chrześcijańskich kapłanów, zwiedzających pobojowisko, by wyszukać takich, w którym jeszcze iskierka życia tlała, znaleźli i jego; zabrali go z sobą do niemieckiego klasztoru i wyleczyli nietylko z ran cielesnych, ale i z duchowych, gdyż nawrócili go na wiarę Chrystusa. Odtąd postanowił pędzić życie pustelnicze, w pokucie i modlitwie, a na mieszkanie obrał sobie stare zamczysko Kruszwickie, którego nikt mu niewzbraniał.

— Ale w lasach nad Gopłem przebywa zaklęty strzelec, ma tam swoją jaskinię, zawołała z płaczem prawie Halka.

— Jak możesz wierzyć podobnem baśniom naszych wieśniaków,— rzekł ojciec prawie surowo.— Dziecię, gdyby tam jakie niebezpieczeństwo istniało, czyż ojciec twój narażałby cię na nie,— dodał łagodniej. Halka zarumieniona, spuściła oczy i milczała.

— Dzieci kochane, — mówił dalej ojciec. Za kilka tygodni już może w tych lasach rozlegać się będą okrzyki wojenne. Czechy nienawidzą mnie i kto wie, czy zamek ten z przyszłą jesienią nie będzie już, tylko kupa gruzów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Carogród (Konstantynopol).

GAZETKA.

Z New Yorku.

Uczcie dzieci po polsku!

Cicho i jednostajnie wlecze się życie tutejszej kolonji, zaledwie od czasu do czasu urozmaicone jakimś wypadkiem większej doniosłości.

Jednym z takich epokowych wypadków jest niewątpliwie połączenie się „Gazety Polsklej“ z „KurjeremNowojorskim“. Dwa pisma zasobne w środki materjalne i siły intelektualne łączą się w imię dobra ogólnego. Zamiast waśni i kłótni,wymyślań i skandalów, wolą ofiarować Rodakom spokojną, poważną, a w skutki obfitą pracę. Jakiż to cios dla różnych osiwiałych w występku i rozpuście osobników w rodzaju redaktora baltimorskiej „Polonji“, który widząc dwa pisma istniejące na naszym bruku, a pewnym będąc, że będą się wzajemnie rozszarpywać, zapragnął upiec przy sposobności pieczeń dla swego chlebodawcy, uszczęśliwiając nasze miasto specjalną odbitką swego piśmidła, odznaczającego się dużym formatem i małą treścią.

Drugim ważniejszym faktem, jaki zanotować możemy, jest otworzenie przez ob. M. Tobolewskiego biura pracy dla przybywających polaków. Kilkakrotnie podawaliśmy w łamach naszego pisma smutny fakt, że przybywający polacy stają się ofiarami niesumiennych agentów, którzy zaprzedają ich poprostu w niewolę różnym wyzyskiwaczom. Polskie biuro pracy, prowadzone przez człowieka sumiennego, a zostające pod kontrolą opinji publicznej może temu złemu skutecznie zaradzić. Dla dopięcia jednak zamierzonego celu, powinno zyskać poparcie wszystkich rodaków. Jakże przeto dziwnym i smutnym jest fakt, że Dom Emigracyjny, przez agenta swego, p. Grablana woli oddawać naszych rodaków w opiekę różnym nieznanym żydkom i niemcom, jak odsyłać do polskiego, odpowiedzialnego i uznanego przez władzę biura.

Smutnym jest taki brak poczucia obowiązku obywatelskiego, ten brak poparcia wzajemnego, uznania dla czyichś dobrych chęci. .

Oto naprzykład przyjeżdża tutaj taki ob. Zieliński. Z powołania artysta muzyk, przez długi czas właściciel fabryki instrumentów muzycznych w Cesarstwie Rosyjskiem, straciwszy przez zmienność losu znaczną część swego majątku przybywa do Nowego Yorku, aby na drugiej półkuli zapomnieć o doznanych zawodach. Chociaż od lat wielu żyjący pomiędzy moskalami, zachował w sercu uczucie polskie. Kierując się tem uczuciem postanowił stworzyć polską orkiestrę, którаby uprawiała szczególnie naszą rodzinną muzykę. Za kilkaset dolarów sprowadził nuty wszystkich niemal melodji polskich; jego orkiestra w mundury narodowe przybrana pieści nam ucho dźwiękami hymnów i melodji narodowych. I cóż się dzieje? Oto p. Zieliński rozmienia jedną po drugiej przywiezione z Rosji piękne tęczowe storublówki na zielone dolary.

Lecz wszystko ma swój koniec i zasoby pieniężne, oraz cierpliwość p. Zielińskiego wyczerpać się w końcu muszą.

A szkoda, ci, co byli na wieczorku, jaki wydawał Klub Polski w nowym swym lokalu przy 392 Bowery w Assembly Rooms pp. Stucky i Boffo— nie zapomną pewnie, jak dziarsko szły polki, krakowiaki i mazury przy dzielprzy dzielnej muzyce p. Zielińskiego. Wielu z obecnych wyznawało, że dawno już nie tańczyło tak ochoczo i tak po naszemu.

Nie przeszkadzało to jednak. że ów wieczorek, na którym tak dobrze bawiono się — zawiódł co do liczby uczestników oczekiwania aranżerów. Przybyła zaledwie czwarta część zaproszonych osób. Wina w tem co prawda samego klubu, który urządził wieczorek w tym samym dniu, w którym Gwiazda Wolności dawała przedstawienie wspaniałego dramatu historycznego p. t. Obrona Częstochowy, klub jednak nie miał innego dnia do wyboru, pragnął bowiem owym pożegnać.

D-ra Franciszka Szredera, który w dniu 12-ym b. m. parostatkiem Augusta Wiktorja, opuścił na zawsze wraz z małżonką ziemię Waszyngtona, dążąc do swych rodzinnych Kaszubów. Dr. Szreder osiedli się w Gdańsku gdzie otworzy Gabinet Dentystyczny. Przyjaciele i koledzy klubowi dr. Szredera musieli przeto odmówić sobie rozkoszy—oglądania na scenie pięknych kostiumów i doskonałej gry artystów, którzy odtwarzali na scenie dziejowy moment bohaterskiej obrony Jasnogórskiej świątyni. I w tem przedstawieniu jednak nie obeszło się bez niefortunnego zdarzenia. Mający oddać rolę Wejchardta Wrzeszczowicza współredaktor Kurjera, p. J. Rybakowski uległ był podczas przedstawienia Karpackich Górali silnemu potłuczeniu nogi, który wypadek zmusił go do cofnięcia się od udziału w przedstawieniu.

Zastępował go improwizowany amator, co oczywiście nie wpłynęło dodatnio na całość przedstawienia. Ob. J. Rybakowski, gorący miłośnik sceny, nie mógł, mimo wyraźnego zakazu lekarzy, oprzeć się pokusie zobaczenia gry swych przyjaciół i był obecnym na przedstawieniu w charakterze widza. Dało to pochop nieżyczliwym do złośliwych komentarzy, które jednak upaść muszą w obec faktu, że ob. J. Rybakowski, w tą sobotę rolę przyprzyjętą odtworzy przed Newarską publicznością.

W ogóle gra artystów Gwiazdy Wolności, była, zgodnie z wyrobioną tradycją Towarzystwa—bardzo dobrą i przedstawienie całe zaszczyt przynosi uczestnikom. Najlepiej oddali swe role ob.Białkowski, który był doskonałym mnichem — bohaterem; miecznika Zamojskiego grał ze zrozumieniem rzeczy ob. P. Białecki.

Nie potrzebujemy chyba nadmieniać, że pani M. Jaworowska jak zawsze świeciła swym talentem i doświadczeniem scenicznem. Pani H. Porulska, J. Łabęcki, Szymański, Okręt, W. Oliwkowski, oraz reszta artystów doskonale dostrajali się do całości.

Zwolennicy sztuki dramatycznej nie mogą uskarżać się na brak rozrywek, tak np. w Niedzielę 15 Maja r. b. odbędzie się Przedstawienie amatorsk. Tow. Śpiewu Kościelnego „Lira“ w sali kościoła O. O. Kapucynów, róg Pitt i Stanton ulicy,

Wbrew powszechnemu oczekiwaniu pani Kraemerowa nie została wysłaną przez tow. Czerwonego Krzyża do Rosji w celu niesienia pomocy głodnym moskalom. Nie mogąc nieść im pomocy pod flagą amerykańską, pani K. udała się w drogę na własną rękę.

Z nastaniem cudnego miesiąca Maja rozpoczyna się okres pikników. Redakcja Kurjera za inicjatywą niestrudzonego p. F. H. Topora zamierza w przyszłym miesiącu urządzić piknik. Za cel wycieczki służy

Archorar Park, South Beach, Staten Island, gdzie ob. Jan Sachs otworzył Hotel Polski, pod nazwą „Ocean Avenue House“. Piękna miejscowość, ceny bajecznie nizkie, usługa tania.... Kochanko moja, czegoż pragniesz więcej?

A teraz poświęcim słów kilka tym zacnym przemysłowcom i przedsiębiorcom, którzy dbają o polską publiczność, więc i my o nich dbać powinniśmy i popierać, o ile można. Wszyscy ci, co jedli obiad, lub kolację w Swiss Casino 73 E. 4-ta ulica muszą przyznać, że trzebaby obiedz cały Nowy York i Brooklyn z przyległościami, ażeby znaleźć drugą taką restaurację, gdzieby za 25 ct. dostać było można tak obfity i smaczny posiłek, jaki daje dzielny szwajcar ob. I. Grueninger.

Kto chce prawdziwego i dobrego wina wypić — niechaj spieszy do naszych pobratymców węgrów, których skład win znajduje się pod firmą K a r a t s a n y i i K m e t z p. n. 54 - 2-d Ave.

New Irving Hall — 214, 216 i 218 Broome st. jest doskonałem miejscem na bale, wesela, mityngi i wszełkie zbiorowe uroczystości.

A gdzież można dostać lepszego piwa, czyściejszej brandy, smaczniejszego lunchu, jak u rodaka Jana Kwiatkowskiego 342 E. 21-a ul. Rywalizować z nim może chyba tylko Chr. Mallenda, specjalista od wszelakich rozweselających trunków, który króluje na 188 Forsyth str. obok kościoła

W Sulzers Harlem River Parku odbędzie się 13 czerwca 21-szy z rzędu piknik Bataljonu Wolnych Polskich Strzelców. Przekonaliśmy się naocznie jak wielkie przygotowania czynią Strzelcy aby wycieczkę i zabawę tę uczynić imponującą i zdumiewającą. Sala cudownie będzie udekorowaną — widzieliśmy zasłonę przez zdolnego malarza wykonaną, która przedstawia igrzyska w Rzymie. Wyszliśmy z tamtąd prawdziwie zachwyceni. Spodziewamy się że wszystkie Towaszystwa „in corpore“ udadzą się na ten piknik.

Zawiadamiamy Rodaków, że ob. F. Kowalski przeniósł swój zakład obuwia na 165 Chrystie ul.

A teraz coś z polityki!

Ostatnie posiedzenie stałego Klubu Demokratycznego Polskiego w Nowym Yorku — odbyło się w niedzielę dnia 8-go maja. Na owem posiedzeniu uchwalono zaprosić poważniejszych obywateli zamieszkałych w Nowym Yorku do czynnego udziału w pracy dla dobra ogółu. W tym celu wybrano Komitet, który składają ob. Józef Łabęcki, Wincenty Markowski i Franciszek Zaborowski. Klub wzywa wszystkich rodaków, aby zechcieli przyjść i przysłuchać się obradom, które dobro ogółu mają na celu.

Z Brooklyna.

Uczcie dzieci po polsku!

w 8-mym b. m. weteran powstania 1831 r. Stanisław Gralichowski obchodził w gronie rodziny i przyjaciół 81-nią rocznicę swych urodzin. Sędziwy starzec święcie wierzy, że jeszcze wróci do Polski wolnej i niepodległej.

Dr. S. J. Alkier zamieszkały przy 905 Willoughby Av. od kilku tygodni został lekarzem Tow. Rzemieślników Polskich.

Cech bednarzy prawdziwie zasługuje na wzmiankę za swą gorliwość w niesieniu pomocy rodakom. Za pośrednictwem cechmistrza p. Wawrzyńca Kamińskiego dwóch bednarzy dostało korzystną pracę. Tenże cech zebrał pośród swych członków składkę na pomnik Kościuszki.

P. Szabliński zrobił zawód swym przyjaciołom. którzy spodziewali się już od roku widzieć go w stanie małżeńskim z jedną z uroczych brooklynianek.

Za to p. Władysław Sprynkowski może się nazwać szczęśliwym. Wybrana jego serca przybyła z ojczyzny, aby połączyć się z ukochanym węzłem małżeńskim.

W sobotę 7-go b. m. ob. Padlewski, pracując przy budowie domu przy 54 ul. 8 Av. spadł z rusztowania i poniósł dość ciężkie obrażenia.

Tow. św. Wojciecha zebrało $25, zaś tow. św. Józefa $5, na fiolety dla Mons. Bronikowskiego. Towarzystwa, które na ten cel zbierają składki, winny nadsyłać takowe do ks. Wisieckiego.

Z Jersey City.

Uczcie dzieci po polsku!

Na obchodzie 101 letnim konstytucyi 3-go maja były obecnemi wszystkie Towarzystwa miejscowe, z wyjątkiem tow. imienia Mickiewicza. Cóżby na to powiedział patron Tow. ów wielki Wieszcz, który tylokrotnie wierszem i prozą sławił ten najwspanialszy w życiu naszego narodu moment dziejowy?! Smutna rzecz, że niezgoda i prywatne względy wkradają się w największe sprawy i niweczą szlachetniejsze usiłowania.

Donoszę wam również, że zamierzone na dochód parafji przedstawienie Tow. Młodzieży Polskiej źle się zapowiada z powodu, że jedno stare Tow. zupełnie odmówiło swego poparcia, inne zaś towarzystwa słabo popierają swych młodych kolegów, — którzy prawdopodobnie, skutkiem tej obojętności rodaków, oprócz znacznych ofiar w czasie, ponoszą i pewne dość znaczne straty pieniężne. Pomimo to Tow. Młodzieży zamierza dać przedstawienie w przyszłym sezonie. Granem będzie „Wesele na Podlasiu“ sztuka piękna, pełna myśli wzniosłych i scen wzruszających.

Dla amatorów sztuki w Jersey City jest dotkliwą stratą wyjazd do Passaicu państwa Zientarskich, wybornych artystów-amatorów. Po utracie ukochanego synka pp. Zientarscy postanowili opuścić miejsce, gdzie ich los tak srogo dotknął. Tow. Mł. Polskiej powzięło bardzo dobrą myśl utworzenia instytucji benefisowej dla członków, chorobą dotkniętych.

Redakcja Kurjera otrzymuje ze wszystkich stron Jersey City wiadomości o zadziwiająco szybkim rozkwicie parafii polskiej w tem mieście. Powstanie tam niedługo piękny kościół murowany, a przy kościele również potrzebna polska szkoła, gdzie dziatwa 10 tysięcznej Jerseyskiej kolonji polskiej będzie mogła pobierać naukę w języku ojczystym i zapoznać się ze sławną przeszłością naszego narodu. Zawdzięczać to należy niestrudzonej pracy Wiel. ks. prob. Kukowskiego, który pomimo swego wątłego zdrowia z całem poświęceniem i zaparciem się siebie pracuje dla idei, której się poświęcił. Za jego staraniem powstało przy kościele św. Antoniego towarzystwo kościelne pod tem samem wezwaniem. Liczy ono już 89 członków. Za przykładem pasterza i komitet parafialny, pracuje gorliwie i sumiennie dla dobra ogółu, a ten, z góry idący przykład rozlewa się na całą kolonję, która staje pomiędzy najpierwszemi polskiemi osadami pod względem harmonji i ładu. Niech więc żyje i rozwija się nadal dzielna parafia Jerseyska, a szczęście i zdrowie niech sprzyjają zacnemi proboszczowi ku pożytkowi rodakom, których tak gorąco ukochał.

Z Newarku.

Uczcie dzieci po polsku!

Kto nie oglądał pięknego obrazu historycznego „Obrona Częstochowy“ niech kupi bilet spacerowy i jedzie dziś do Newarku. Tu tow. Gwiazda Wolności w Saenger Hall, Belmont str., powtórzy jeszcze raz sztukę graną w zeszłym tygodniu. P. J. Rybakowski, powróciwszy do zdrowia odda rolę Wejcharda Wrzeszczowicza. Po przedstawieniu tany z Newarczankami.

W zeszłą niedzielę odpust św. Stanisława zgromadził w tutejszym kościele całą naszą kolonję.

Niezbyt liczna tutejsza kolonja stara się, jak może, aby utrzymać polski kościół w tem mieście.

Towarzystwo Lutnia urządza w lipcu przedstawienie, z którego cały dochód przeznacza na rzecz kościoła parafialnego. Księgarnia C. Th. Neiderta 81 Springfield str., posiada na składzie ogromny wybór książek, nut i czasopism we wszystkich językach.

Z Paterson.

Uczcie dzieci po polsku!

Przypominamy sz. Rodakom, że w dniu 29 maja w niedzielę w Paterson Island Parku tow. Zgoda odegra ciekawą sztukę, p. t. „Polowanie, czyli Panicz w Beczce“. Ostrzega się przytem, aby sz. Rodacy nie nabywali na powyższe przedstawienie biletów, nie opatrzonych pieczęcią Towarzystwa „Zgoda“.